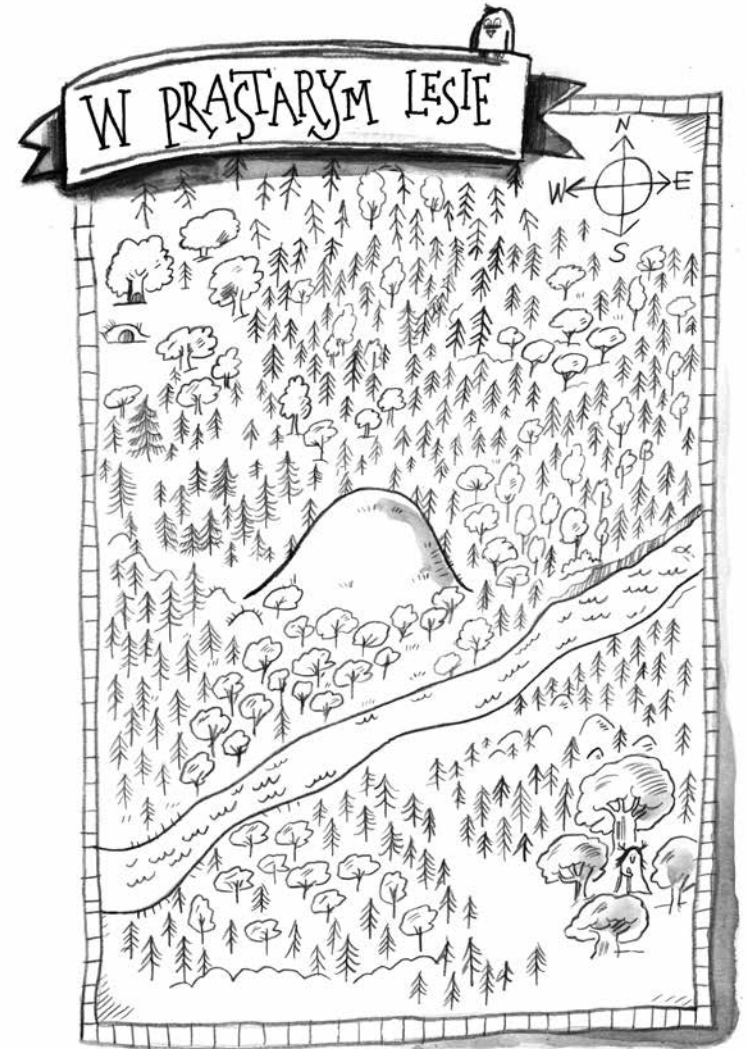


W PRASTARYM LESIE



Alicja Kalinowska



ilustrowała Monika Sommer-Lapajew

Wydawnictwo Skrzat  
Kraków

© Copyright by Alicja Kalinowska  
Edycja © Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat  
Stanisław Porębski, Kraków 2020

Ilustracje: Monika Sommer-Lapajew  
Projekt okładki: Monika Sommer-Lapajew, Zofia Zabrzaska  
Redakcja: Monika Ślizowska  
Korekta: Sabina Grabias  
Opracowanie graficzne: Zofia Zabrzaska

ISBN 978-83-7915-820-1

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski  
ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków  
tel. 12 414 28 51  
wydawnictwo@skrzat.com.pl  
www.skrzat.com.pl



Rozdział 1,

## w którym Feliks słucha legendy

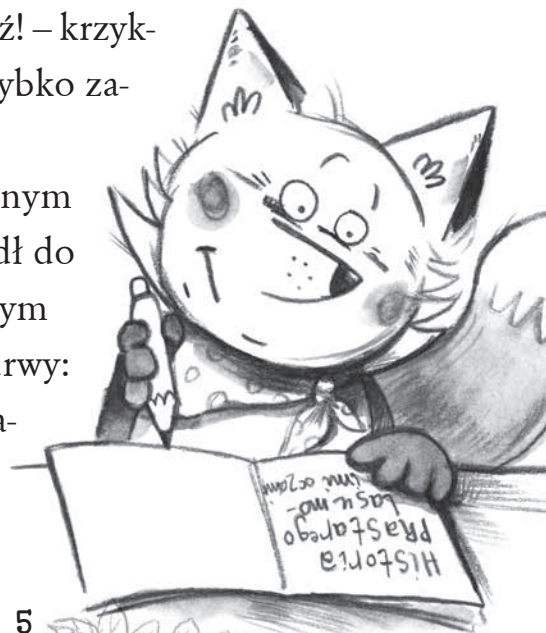
Lisek Feliks siedział właśnie nad zeszytem zapisanym koślawym pismem, gdy usłyszał delikatne pukanie do drzwi.

– Proszę! – odezwał się.

W wejściu pojawił się rudo-siwy łebek wysokiego, starszego lisa, uśmiechniętego od ucha do ucha.

– O, dziadek! Wejdz! – krzyknął Feliks, a potem szybko zamknął zeszyt.

Starszy lis o dostojnym imieniu Gustaw wszedł do pokoju wnuka, w którym dominowały leśne barwy: biurko i szafę wyciosano z sosnowej kłody w odcieniach brązu,



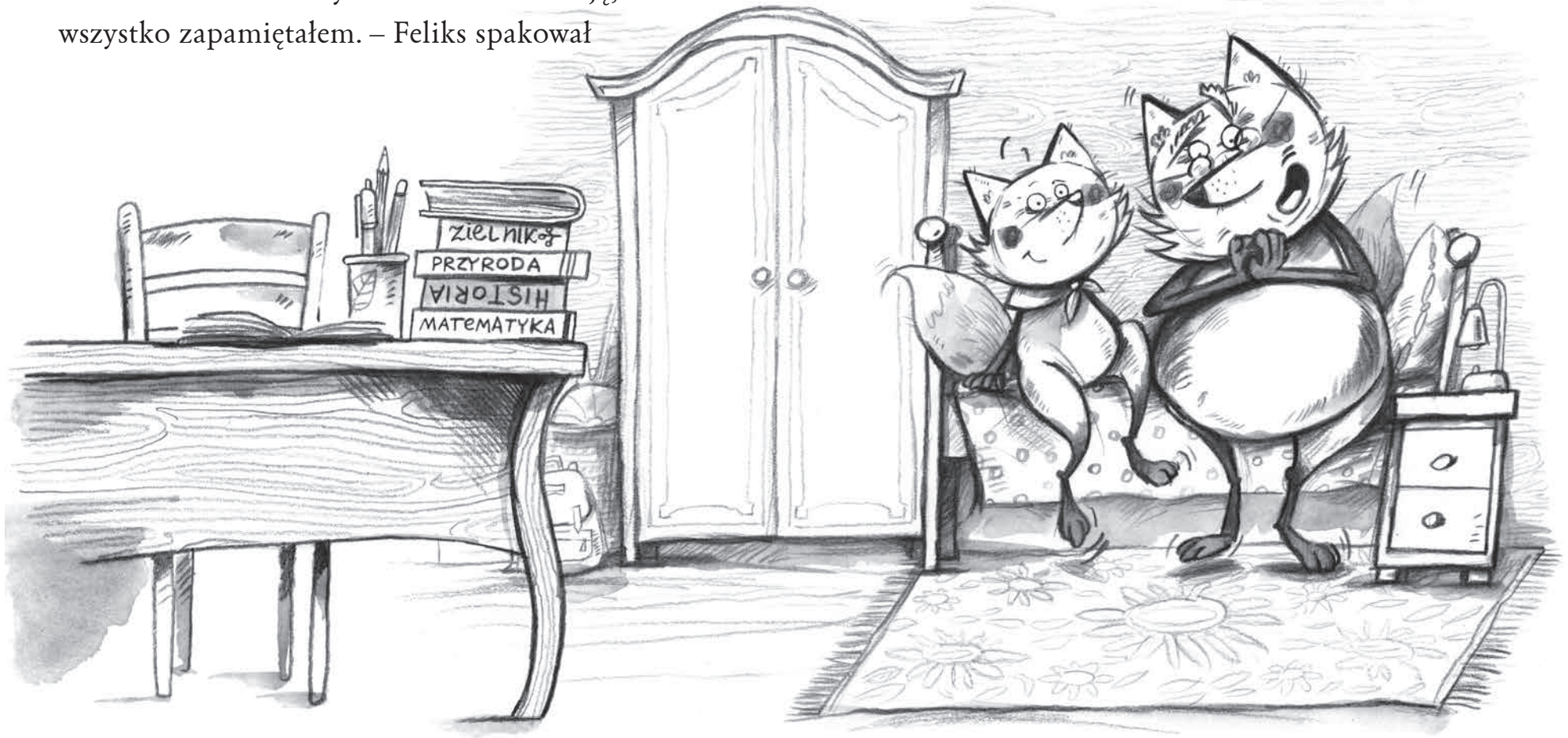
a butelkowitzielony dywan zdobily kwieciste wzory. Dziadek usiadl na drewnianym lozku, ktore lekko zaskrzypialo. Nic dziwnego – wazył duzo wiecej od malego liska, o czym na co dzien przypominal mu mocno zaokrąglony brzuszek.

– Uczysz się? – zapytal.

– Wlasnie skonczylem i mam nadzieje, ze wszystko zapamietalem. – Feliks spakowal

zeszyt do szkolnego plecaka, wskoczył na lozko i usiadł obok dziadka. – Jutro mamy klasowke z historii. Troche sie denerwuje.

– Spokojnie, na pewno sobie poradzisz. – Starszy lis spojrzal z dumą na wnuczka i poglaskal go po glowce.



– Dzięki, dziadku. To ostatni sprawdzian z historii przed wakacjami i chciałbym dostać piątkę, bo wiesz... to mój ulubiony przedmiot.

– Z pewnością dobrze ci pójdzie. Poświęciłeś sporo czasu na naukę. Zresztą oceny nie są najważniejsze. Liczy się to, co zostanie ci w głowie – dodał, wskazując palcem swoją skroń.

– Masz rację, ale może wytłumaczyłbyś to mamie? Wiesz, ona ciągle przejmuje się moimi stopniami, zwłaszcza tymi z przyrody... – Feliks spojrzał błagalnie na dziadka.

– Mamy już takie są. Zawsze martwią się o swoje dzieci. Za to je kochamy.

Dziadek Gustaw puścił oko do wnuczka, a ten zachichotał.

– Racja! – przyznał. – A o czym mi dzisiaj opowiesz?

Straszy lis zrobił tajemniczą minę i pogładził się po siwo-rudym łebku. Każdego wieczoru opowiadał przed snem małemu liskowi niesamowite historie, które zapadały mu na długo w pamięć.

Często dotyczyły lisich przodków, ich przygód i bohaterskich czynów. Zostały wprost stworzone dla energicznego dziesięciolatka, a tak się składało, że Feliks właśnie nim był.

– Dziś mam dla ciebie szczególną opowieść.

Młody lisek posłał dziadkowi serdeczny uśmiech. Odślonił przy tym białe, lśniące zęby, które mogłyby się stać jego chlubą, gdyby nie to, że lewa górna trójka rozbrykała się i wyrosła trochę krzywo, czym bardzo swego posiadacza denerwowała. Jednak teraz Feliks się nią nie przejmował. Z niecierpliwością czekał bowiem na wieczorną opowieść.

– Widzę, że jesteś gotowy! – Dziadek klasnął radośnie w łapki i zaczął tonem bazarza: – No to posłuchaj...

...Dawno temu w Prastarym Lesie, w przytulnej norce wydrążonej w starym buku mieszkała sympatyczna rodzina lisów: mama, tata i ich dwóch synów. Starszy miał na imię Namir, młodszy – Hugo. Zwierzęta żyły w lesie od pokoleń, a rosnące w nim

drzewa były naprawdę wiekowe – miały po trzysta, czterysta, pięćset, a niektóre jeszcze więcej lat.

Pewnego słonecznego, pięknego dnia mama lisaków zaproponowała wycieczkę do odległej części puszczy, którą porastały najstarsze odmiany roślin. Musisz wiedzieć, że lisica była prawdziwą pasjonatką przyrody. Uwielbiała poznawać nowe gatunki ze świata flory. Tym razem chciała zaprezentować swoim synkom ściółkę leśną. Miała nadzieję, że liski zainteresują się botaniką.

Na wycieczce wszyscy bawili się doskonale. Lisitata ułożył się wygodnie na miękkiej trawie i słuchał ptasiego świergotu. Poczł się tak błogo, że po chwili zapadł w drzemkę, pochrapując zabawnie od czasu do czasu. Namir i Hugo za to biegali z piskiem po lesie, bawiąc się w berka.

– Ach, te urwisy! – westchnęła ich mama. – Chciałam pokazać im kilka ciekawych roślin, a im tylko fiu-bździo w głowie – zwróciła się do męża, po czym zorientowała się, że ten śpi w najlepsze. Wzruszyła ramionami i z błyskiem w oku ruszyła

w kierunku nieznanego sobie okazu. „Jeszcze nigdy nie widziałam takiego cudenka” – pomyślała lisica, przyglądając się z zainteresowaniem niebieskim płatkom kwiatu. Delikatna roślina tak ją zafascynowała, że nawet nie zauważyła, gdy ucichły odgłosy wesołej zabawy jej synków.

Tymczasem mali rudzielcy coraz bardziej oddalali się od rodziców. Bawili się teraz w chowanego. Namir ukrył się przed bratem za drzewem, a ten go szukał. W pewnym momencie Hugo stanął i popatrzył wokół nerwowo. Znalazł się sam w zupełnie obcym miejscu. Przyjrzał się wielkim, majestatycznym grabom, które otaczały go z każdej strony. Jego wzrok przyciągnął podziurawiony pień potężnego starodrzewu. Podszedł i dotknął go. Pień wyglądał tak, jakby ktoś okaleczył go ostrym narzędziem. „Dziwne – pomyślał Hugo. – Ciekawe, kto to zrobił i po co”.

Nagle usłyszał szelest. Znieruchomiał... I wtedy właśnie zza drzewa wyskoczył roześmiany Namir.

– Ha! – zawołał. – Wystraszyłem cię!

